Cena pojedynczego egzemplarza 7 groszy
WYDANIE DE — PIĄTEK 7 LIPIEC 1933 — ROK II-NR. 184

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

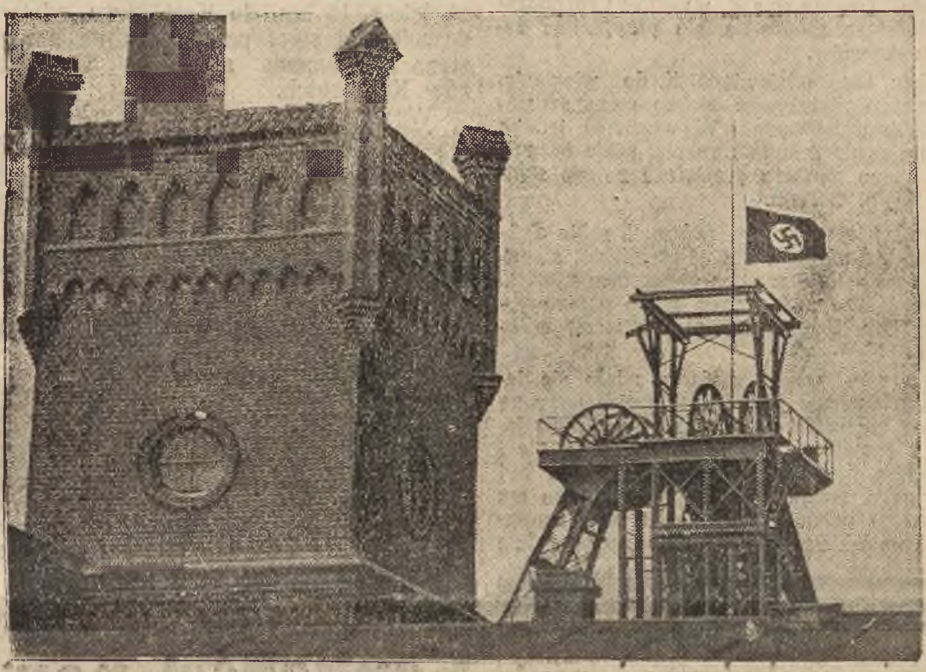
Silny przybór wód na rzekach w Małopolsce

Wezbrane wody Prutu i Soły zerwały kilka mostów

Warszawa, 6-go lipca.

Ze wschodniej Małopolski napływają w dalszym ciągu wiadomości o silnem przyborze wód na rzekach. W dniu wczorajszym fala powodziowa na Dniestrze dosięgła Halicza, przyczem przybór ponad stan normalny wynosi 2 metry. Z powodu dużych deszczów wezbrał Prut, zrywając szereg mostów. Dalsze trwanie deszczów może spowodować katastrofalne wylewy.

W górnym biegu Wisły nastąpił również znaczny przybór. W Warszawie woda przeskoczyła normalny poziom o 2 metry, jednakże wylewy nie zagrażają.



Kopalnia „General-Blumenthal" w Recklinghausen (Nadrenja), w której wskutek eksplozji pyłu węglowego 12 górników postradało życie.

Włoska eskadra hydroplanów w Islandji

Gorące powitanie lotników przez tłumy ludności

Reykjawik, 6-go lipca.

Gdy włoska eskadra lotnicza wczoraj o godz. 15 przy pięknej pogodzie, lecz niespokojnym morzu opuściła się na wodę w porcie Vatnagardar koło Rejkjawik, przywitały ją entuzjastycznie olbrzymie tłumy. Hydroplan generała Balbo wodował pierwszy o godz. 16,59, a o godz. 17,28 opuściła się ostatnia maszyna. Wszystkie syreny okrętowe zabrzmiały, gdy lotnicy wysiadali z aparatów. Generała Balbo powitał na molo premjer islandzki Geirsson, przedstawiciele państw zagranicznych, burmistrz itd. Ulice były udekorowane chorągwiami. Eskadra włoska całą trasę z Londonderry do Rejkjawik długości 940 mil (morskich) przebyła wśród niezbyt pomyślnych warunków atmosferycznych, bez wypadku. Dzięki pomyślnym wiatrom przybycie do Rejkjawik nastąpiło wcześniej, niż to przewidywano.

Następny etap długości równo 1.500 mil kończy się w Cartwrigth na Labradorze. Ostatnie wiadomości meteorologiczne z Grenlandji są dobre.

Hitler deklaruje pomoc dla Prus Wschodnich

celem podtrzymania niemczyzny

Berlin, 6-go lipca.

W gmachu kancelerskim odbyło się pod przewodnictwem Hitlera posiedzenie poświęcone sprawie pomocy dla Prus Wschodnich. Akcja ta ma być traktowana odrębnie od zagadnienia pomocy dla rolnictwa, oraz dla niemieckiego wschodu. Podstawą jej będzie pierwszeństwo Prus Wschodnich w udzielaniu zamówień publicznych i prywatnych z całej Rzeszy. Pozatem ma być przeprowadzona szeroka akcja również i w zakresie t. zw. kulturalnym.

Ostatnie oświadczenie Centrum

W szowiniźmie nie dadzą się nikomu przewyższyć

Berlin, 6-go lipca.

Władze rozwiązanego centrum ogłaszają następujące ostatnie oświadczenie:

„Niemieckie centrum już nie istnieje. Jego ustąpienie z widowni historji politycznej następuje, podobnie, jak narodziny ruchu przed 6-ciu dziesiątkami lat wśród burz nowych czasów. Silnie i głęboko zakorzenione w katolickiej części narodu. Centrum, zawsze usiłowało wychowywać miljony Niemców w poważaniu dla władzy, w miłości ojczyzny, w respekcie dla wyrabiania wśród ludzi świadomości obywatelskiej, co i dla nowej Rzeszy ma niezmierzone korzyści".

Dalej deklaracja oświadcza, że byli członkowie Centrum również i dzisiaj nie dadzą się nikomu przewyższyć w dążeniu do współpracy nad odbudową państwa i wspólnoty narodowej. Kilka słów poświęca deklaracja wspomnieniu dawnych przywódców i zapewnia, iż byli członkowie Centrum w dalszym ciągu pracować będą dla dobra całości narodu.



Zaro Agha, Turek, obchodzi w tych dniach 160 rocznicę swych urodzin. Uchodził on dotąd za najstarszego człowieka na świecie. — Atoli w tych dniach podały gazety amerykańskie wiadomość, że w Kalifornji żyje meksykanka, Senora Martina de la Roca, która ukończyła w roku bieżącym 170 lat, — jest zatem o 10 lat starszą od tureckiego Metuzalema.

Spisek komunistyczny w Bułgarji

Sofja, 6-go lipca.

Na terenie południowej Bułgarji wykryto silnie rozgałęziony spisek komunistyczny. Dotychczas aresztowano przeszło 70 osób. Zlikwidowana organizacja miała swe placówki również i na terytorjum tureckiem.

Wykrycie nowej organizacji komunistycznej w Altonie

Berlin, 6-go lipca.

W Altonie dokonano masowych aresztowań wśród członków nowej organizacji komunistycznej utworzonej w ostatnich czasach. Sieć organizacyjna rozciągała się na całą prowincję Szlezwik-Holsztyn. Zapowiada się dalsze liczne aresztowania.

1000 zabitych padło w bitwie o Gran Chaco

Londyn, 6-go lipca.

Jak donoszą z Buenos Aires, na terytorjum Gran Chaco, wojska boliwijskie rozpoczęły nową ofenzywę przeciwko Paragwajowi w okolicy Nawany. W akcji wzięły udział miotacze ognia, samoloty i artylerja dla poparcia piechoty.

Według ostatnich wiadomości, Paragwajczycy zdołali odeprzeć natarcie. Po obydwu stronach są znaczne straty. Podobno padło tysiąc zabitych i około dwa tys. rannych.

Olbrzymie oszustwo bankowe we Francji

Paryż, 6-go lipca.

Sąd handlowy w Limoges zlikwidował z urzędu miejscowy „Banque du Centre" który musiał zamknąć swoje okienka z deficytem, wysokości ponad 11 milj. franków. Dyrektorzy banku zostali aresztowani. Pozatem pociągnięto do odpowiedzialności kilku członków rady nadzorczej.

Katastrofa autobusowa z wycieczką kobiet

Berlin, 6-go lipca.

W pobliżu Duisburgu w czasie wycieczki autobusowej pewnego stowarzyszenia kobiecego wydarzyła się poważna katastrofa. W pewnym momencie na stoku górskim jeden z autobusów z 52-ma pasażerkami zaczął się toczyć w dół. Kierowca stracił władzę nad wozem, który z całej siły uderzył o drzewo. Z wyjątkiem 3 kobiet wszystkie pasażerki odniosły lżejsze lub cięższe rany.

Prenumerata miesięczna „Siedmiu Groszy" wynosi 2 zł., w kraju z przesyłką pocztową 2,31 zł., przy zamówieniu w urzędzie pocztowym 2,41 zł. Konto P. K. O. Katowice Nr. 301 746.

Ogłoszenia drobne 10 groszy za 1 słowo.

Prenumerata miesięczna w Czechosłowacji 8 Kcz. Konto P. K. O. Brno 113795.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Dzikie awantury przemytnika w areszcie

Po głodówce rozciął sobie brzuch i uciekł

Śląska Straż Graniczna przytrzymała w tych dniach na granicy pod Tarn. Górami **znanego przemytnika Antoniego Kamińskiego**, pochodzącego z pod Wadowic. Przy przemytniku znaleziono **100 niemieckich zapalniczek, oraz sacharynę.**

Kamińskiego sprowadzono na posterunek graniczny, skąd **udało mu się zbiec.** Po pewnym czasie ujęto go **ponownie i umieszczono w Tarn. Górach w areszcie policyjnym**, gdzie awanturował się, domagając się stanowczo **natychmiastowego zwolnienia.** Gdy to jednak nie pomogło, oświadczył, że urządzi głodówkę, której nie przerwie do chwili, **aż go nie zwolnią z aresztu.** Groźbę swą K. wypełnił i rozpoczął **zapowiedzianą głodówkę, nie przyjmując żadnych pokarmów.**

Wobec tego odstawiono K. do więzienia, gdzie miano zastosować wobec niego sztuczny sposób odżywiania. W więzieniu jednak awanturniczy przemytnik **rozciął sobie brzuch,** wobec czego musiano przewieźć go **do szpitala w Tarn. Górach.**

Jednak i tam K. mimo zadanych sobie ciężkich ran nie **uspokoił się.** Przeciwnie, awanturował się stale **i groził wykonaniem nowego jakiegoś „wyczynu"**, wobec czego ustanowiono przy **jego łóżku stały nadzór sióstr miłosierdzia.**

Mimo zaostrzonego nadzoru udało się jednak Kamińskiemu jednej z ostatnich nocy **po zerwaniu opatrunków, ubrać się w ubranie jednego z pacjentów i zbiec ze szpitala.** Ale i tym razem pobyt jego na wolności nie był długotrwały, tembardziej, **że rany bardzo mu dokuczały i uniemożliwiły pobyt poza szpitalem.** Kamińskiego jeszcze tego samego dnia ujęto w Tarn. Górach i odstawiono już tym razem do więzienia, gdzie go umieszczono w **celi, przeznaczonej dla chorych więźniów**, gdzie gruntowniejszy nadzór uniemożliwi mu **robienie dalszych awantur, a przedewszystkiem ucieczkę.**

J. E. ks. biskup Gawlina w Król. Hucie

poświęci sztandar Stow. Mężów Katolickich

Były Proboszcz parafji św. Barbary w Król. Hucie, a obecny Biskup Polowy W. Pol. Ks. Józef Gawlina **przyjeżdża w niedzielę, 16 bm. do Król. Huty,** gdzie w dawniejszej swej parafji dokona uroczystego **poświęcenia sztandaru Stow. Mężów Katolickich.**

W związku z tem Król. Huckie **Stow. Mężów Katol. zaprosiło na ten dzień wszystkie Stow. Mężów Katol. z całego Górnego Śląska celem wzięcia udziału w tej pięknej manifestacji kościelnej.**

Zarząd Stow. uprasza już dziś właścicieli domów przy **ul. Bytomskiej, św. Piotra, Miarki i 3-go Maja o udekorowanie w dn. 16 bm. budynków.** Program dokładny uroczystości ogłoszony będzie **później.**

17 młodocianych prowokatorek

przed sądem w Król. Hucie

Przed sądem karno - administracyjnym w Król. Hucie odbyła się rozprawa przeciwko **17 uczenicom w wieku od lat 15 do 18** z Dokształcającej Szkoły Handlowej w Król. Hucie. Przedmiotem rozprawy było następujące zajście: W czasie przerwy kilkanaście uczenic, **wyszedłszy na korytarz,** prowokacyjnie **wznosiły okrzyki „Heil Hitler".** Obecni przytem uczniowie polscy o fakcie tym donieśli **władzy szkolnej,** która następnie sprawę tę **skierowała do Wydziału Śledczego w Król. Hucie.** W toku rozprawy ukarane zostały **18-letnia Czurówna Helena i 17-letnia Jakobowiczówna Helena po 7 dni aresztu wzgl. 100 zł. grzywny.** Natomiast **18-letnia Wańcówna Katarzyna i 17-letnia Wiertelorzówna Edyta po 3 dni aresztu wzgl. 15 zł. grzywny.** Resztę obwinionych zwolniono z powodu braku dostatecznych dowodów.

Kapitaliści powoli likwidują

umowę zbiorową w górnictwie

W dniu 5 bm. zast. komisarza demob. zbadał w Niewiadomiu, pow. Rybnik, stosunki **na kop. „Hoym"**, którą, jak wiadomo, zamierzano unieruchomić. Jak nas w związku z tem informują, **nie odbędzie się w tym wypadku bez poważniejszej obniżki płac robotniczych.**

W dniu dzisiejszym — jak już donosiliśmy — na konferencji u komisarza demob. **omawiana ma być sprawa unieruchomienia kopalni „Huta Laura" w Siemianowicach. („Ficinus") oraz kop. „Florentyna" w Łagiewnikach.**

Jak słychać, również i w tym wypadku **nastąpi bez pytania się związków zawodowych,** prawdopodobnie **poważna obniżka zarobków robotniczych.**

Tego rodzaju narzucanie poszczególnym załogom dowolnych obniżek płac równa się oczywiście **powolnej likwidacji umowy zbiorowej w górnictwie,** która obowiązuje, jak wiadomo, **tylko jeszcze do 31 bm.**

Napad bandycki

pod Dzieckowicami

W nocy 6 bm. wtargnęli zamaskowani bandyci, uzbrojeni w rewolwery do mieszkania **gospodarza Szymona Długajczyka w Zieździe, pod Dzieckowicami** (Pszczyna), żądając wydania **posiadanej gotówki.** Wobec tego, że domownicy odmówili wydania pieniędzy i **stawili opór, bandyci ubezwładnili ich, wyłamali drzwi od szafy i, zabrawszy około 150 zł. zbiegli w niewiadomym kierunku.** (p)

Kontrola bezrobotnych

w Brzezince

Ogólna kontrola bezrobotnych w Brzezince, zarejestrowanych, pobierających zasiłki i niepobierających, odbędzie się w środę, 19-go lipca br. w urzędzie gminnym (pokój nr. 2) według następującego porządku: od godz. 9 do 10 na litery A do J, od 10—11 na K — P, od 11—12 na R — Z. Niezgłaczający się zostaną skreśleni z ewidencji bezrobotnych. (t)

W kilku słowach

— **Rozprawa przeciwko Żmigrodowi i towarzyszom została z powodu nagłej choroby wotanta dr. Lenerta przerwana. Dalszy ciąg sensacyjnego procesu odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.**

*

— **W dn. 6 bm. w południe aresztowano w Król. Hucie za wywołanie zbiegowiska, wznoszenie okrzyków na** cześć Hitlera **oraz za okrzyk „na pohybel Polsce" 60-letniego Hugona Rzytkiego oraz syna jego Ludwika.**

— **W nocy na 5 bm. włamali się złodzieje do chłodni rzeźnika Józefa Haleny w Szopienicach (Kopernika 19), skąd skradli 325 kg. wieprzowiny.**

*

— **Naznaczona na dzień 7 bm. rozprawa przeciw b. radnemu niemieckiemu i urzędnikowi kop. „Wujek" Reinholdowi Pietschowi, oskarżonemu o defraudację ćwierć miljona złotych, została odroczona na termin późniejszy.**

*

— **Policja w Król. Hucie ujęła niejakiego Jana Moskala z Katowic, który na poczcie król.-huckiej oraz w tut. tanich sklepach interesentom wypróżniał sumiennie i umiejętnie kieszenie.**

*

— **Od dłuższego już czasu grasowała w Wielkiej Dąbrówce nieuchwytna spółka amatorów cudzych rowerów. Wreszcie udało się policji przychwycić braci Władysława, Stanisława i Stefana Chudzików z Czeladzi. „Zacna" ta trójka powędrowała do aresztu śledczego, a dalsze dochodzenia wykażą, ile rowerów zdołali sprzątnąć.**

*

— **Do Sądu Pracy w Białej został sporządzony akt oskarżenia na Mendla Gruenwalda, lat 32, zam. w Bielsku, ul. Zielona 7, który dn. 15 ub. m. w dzień świąteczny Bożego Ciała wykonywał prace malarskie w domu Markusa Kalfusa w Białej, ul. Dworcowa 360, zmuszając również do tej pracy swego czeladnika i ucznia.**

*

— **W poniedziałek. około godz. 12 u wylotu ul. Francuskiej w Katowicach jadący rowerem Bystry Józef z Katowic, wpadł na ul. Pilsudskiego pod samochód Śl-t 7324, wyjeżdżający z ul. Francuskiej. Rower uległ częściowemu zniszczeniu, a Bystry doznał silnego okaleczenia twarzy i prawdopodobnie złamania nogi.**

Otwarcie przebudowanej poczty

w Mysłowicach

W Mysłowicach nastąpiło otwarcie przebudowanej gruntownie poczty. Roboty około przebudowy trwały blisko rok. Wnętrze poczty jest estetyczne i daje publiczności dużo wygody; przypomina ona urządzenie większych instytucyj bankowych. **W lewej części gmachu mieści się paczkarnia i biuro służby nocnej — w prawej** — główna poczta o 6 okienkach (było 3), z których narazie są czynne tylko 3.

Piątek 7 Lipca 1933	Dziś: Cyryla i Met. Jutro: Elżbiety Wschód słońca: g. 3 m. 46 Zachód: g. 20 m. 23 Długość dnia: g. 16 m. 37

KINA:

Katowice: Capitol „Pod czarem Neapolu" i „Marynarz wbrew woli". Casino „Królowa południa". Colosseum „Turniej światowych mistrzów boksu". Palace „Królowa podziemi". Rialto „Ludzie za kratami". Union „Handlarze żywym towarem". Dębina „Wiara, nadzieja i miłość" oraz „Przygody w obłokach".

Król. Huta: Apollo „Miłość i hazard" oraz „Jeździec bez trwogi". Colosseum „Szalony karnawał" i „Eskadra straceńców". Roxy „Pogromcy nieba" i „Flip i Flap, ich dole i niedole".

Bielsko: Apollo „Licytacja miłości". Miejskie w Białej „Skończona pleśń".

RADJO:

Piątek, 7 lipca 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu. 7,30 Muzyka z płyt gramofonowych. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa. 12,05 Muzyka. 14,55 Muzyka. 15,05 Komunikat gospodarczy. 15,15 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski". 15,55 Komunikaty sportowe. 16 Transmisja koncertu z Ciechocinka. 17,15 Koncert solistów. 18,15 „Kanclerz Lew Sapieha". 18,35 Koncert symfoniczny. 19,20 Rozmaitości. 19,40 „Na widnokręgu". 20 Koncert symfoniczny. 22 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 Muzyka taneczna. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 12 Koncert. 13 i 14,20 Płyty. 16 i 17,20 Koncert. 20,05 Koncert. 22,45 Muzyka kameralna.

Morawska Ostrawa. 6,30 Gimnastyka i rozmaitości. 10,10 Koncert. 11 Płyty. 12,30 i 14,50 Koncert. 17 Koncert. 18,25 Płyty. 19,25 Koncert. 20,20 Utwory na klawesyn. 20,45 Słuchowisko.

Sport na Śląsku

CZWARTY DZIEŃ MIĘDZYNARODOWYCH WALK ZAPAŚNICZYCH.

w Cyrku Sportowym w Katowicach wzbudził niebywałe zainteresowanie. Obok Grabowskiego sympatje widowni zdobywa sobie teraz młody jeszcze na ringu zawodowym b. mistrz polskich amatorów, **Miazo z Warszawy.** We wczorajszem spotkaniu z młodym i ambitnym Czechem, Wielochem, Miazo po niezwykle ciekawej walce w 16 min. zwyciężył Czecha przednim pasem. Wieloch rzucił się z furją na kontuzjonowanego Polaka, lecz tem ostatni błyskawicznie wykorzystał atak i przerzutem przez ramię położył Czecha. W drugiem spotkaniu zmierzyli się Krauzer (Polska) i Koehler (Niemcy). Ostatni więcej agresywny często zagrażał Polakowi, lecz Polak zdołał zawsze wyjść cało z opresji. Walka b. ciekawa dała po 21 min. wynik remisowy.

Walka Gromowa (Syb.) z wilnianinem Krotonem była właściwie zwykłą bajką. Olbrzym syberyjski wszelkiemi niedozwolonemi środkami dążył do zwycięstwa. Już w 5 min. Gromow wśród oburzających okrzyków schodzi z areny jako zwycięzca.

Atrakcję wieczoru stanowiło spotkanie pomiędzy Ślązakiem Grabowskim, a kilkakrotnym mistrzem świata Kawanem (Austrja). K. walczył defenzywnie. Wzrost G. wywoływał wśród widzów ustawiczne śmiechy, aczkolwiek walka z obu stron przeprowadzana była z zaciętością. Walory G. dopiero w tem spotkaniu ujawniły się w całej pełni. Wynik remisowy.

Debiut Kwarlaniego (Gruzja) w walce z Finlandczykiem Ujbą przyniósł pierwszemu błyskawiczne zwycięstwo.

CZY GRABOWSKI POKONA GROMOWA?

Dziś w piątek będzie niewątpliwie „gorąco" w Cyrku Sportowym, wielkolud śląski bowiem, Grabowski, staje do walki z brutalnym Gromowem. Ten ostatni w dotychczasowych walkach znęcał się nad swymi przeciwnikami, torując sobie drogę do zwycięstwa pięściami. Miejmy nadzieję, że tym razem Grabowski nie da mu okazji do jego popisów.

Duże zainteresowanie budzi decydująca walka pomiędzy b. mistrzem polskich amatorów Miazią, a stanisławowianinem Krauzerem. Walka ta ma specjalne podłoże. Otóż gdy Krauzer rozpoczynał atletykę, Miazio już był mistrzem amatorów w ciężkiej wadze. Obecnie Krauzer jako zawodowy zapaśnik poczynił olbrzymie postępy, a nawet jest już znany niemal w całej Europie. Obydwaj zechcą niewątpliwie zwyciężyć, to też należy się spodziewać walki niezwykle zaciętej i ciekawej. Trudno przewidzieć, kto zostanie zwycięzcą, zwłaszcza, iż w pierwszem spotkaniu szanse były równe.

W pozostałych walkach spotkają się: Niemiec Koehler walczy z Łotyszem Pollsem. Potężny wiedeńczyk Kawan walczy z Finlandczykiem Ujbą, zaś Szczerbiński spotka się z Krotonem.

Początek zawodów o godz. 20 m. 30

WIELKI FESTYN LUDOWO - SPORTOWY W RADZIONKOWIE.

Tow. Sportowe „Ruch" Radzionków urządza w dniach 8 i 9 lipca swój doroczny festyn sportowy z następującym programem:

Sobota, dnia 8 bm.: 13.30 Czarni Blachówka — Ruch II Radzionków, 15.00 Strzelec Nakło — Ruch I Radzionków, 16.30 Odra Szarlej — Ruch drużyny kawalerów, 18.00 Polic. KS. K-ce — Ruch Radzionków drużyny starych panów.

Niedziela, dnia 9 bm.: 12.30 Bieg na przełaj, 13.00 Sztafeta olympijska. 13.30 Śląsk Tarnowskie Góry — Strzelec Rojca. 15.00 Ruch Hajduki — IKS. Tarn. Góry. 16.30 Policyjny Kce — Odra Szarlej. 18.00 Hakoah Częstochowa — Ruch Radzionków.

Uwolnienie z aresztu 4-ch dyrektorów Ks. Donnersmarcka

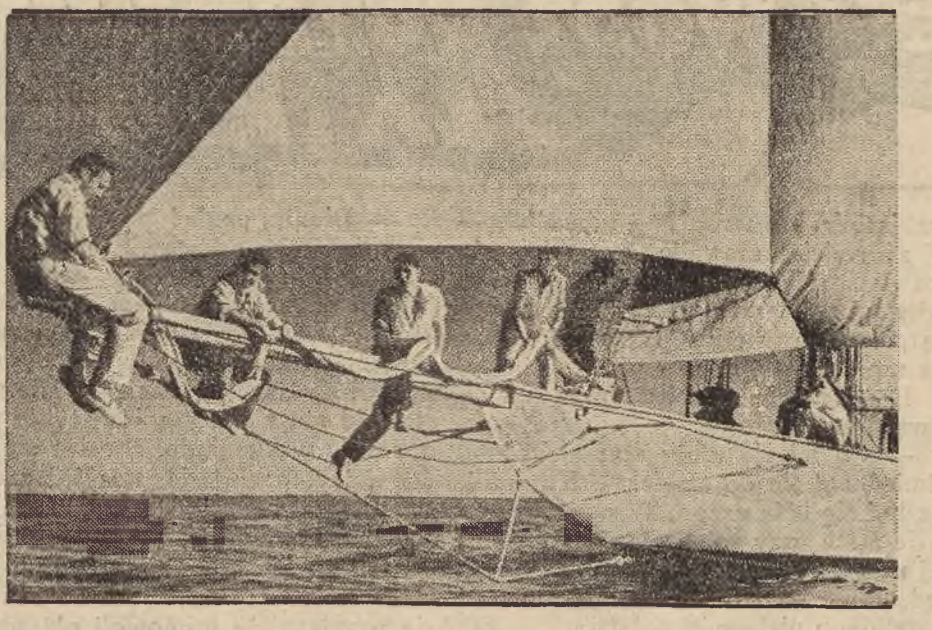
Dyr. Bernhard z huty „Królewskiej" nadal w więzieniu

W dn. 6 bm. zarządy kopalni puściły w ruch szyby „Blücher" w Boguszowicach oraz kop. „Donnersmark" w Chwałowicach, przyjmując do pracy ponownie 1.500 robotników.

Jak wiadomo po zaaresztowaniu gen. dyr. koncernu ks. Donnersmarka inż. Vogta, nacz. dyr. Buzka oraz 2 inspektorów obu zamkniętych kopalń, wyjechał Prokurator S. O. w Katowicach dr. Tokarski do Warszawy celem zasięgnięcia bliższych dyrektyw w sprawie losów aresztowanych. W międzyczasie nastąpiła znana interwencja ks. Donnersmarka u p. Wojewody Śląskiego, w wyniku której wszyscy 4 aresztowani dyrektorzy na zarządzenie prok. dr. Tokarskiego wypuszczeni zostali w dn. 6 bm. na wolną stopę. (Gen. dyr. Vogt z powodu choroby znajdował się w domu pod dozorem. W zainteresowanych kołach tłumaczą nagłe zwolnienie dyrektorów koniecznością osobistego nadzorowania uruchomienia zamkniętych kopalń.

W więzieniu pozostali jedynie jeszcze gen. dyr. huty „Królewskiej", inż. Bernhard i kierownik walcowni Morcinek, przeciw którym w dalszym ciągu toczy się jeszcze śledztwo.

O ile chodzi o dochodzenia przeciw 4 zwolnionym z więzienia dyrektorom, to są one, jak nas informują, prowadzone w dalszym ciągu, i będą oni mimo wszystko odpowiadali przed sądem za naruszenie przepisów demobilizacyjnych. (p)



Rozciągnięcie dodatkowego żagla wymaga od marynarzy wielkiej sprawności. Trzeba dobrze uważać, by się nie zapoznać z morską kąpielą.

Aerolit wzniecił groźny pożar

Donoszą z Besancon, iż w środę w nocy w jednym z domów wybuchł nagły i groźny pożar, spowodowany upadkiem aerolitu. Zbudzeni mieszkańcy ledwie uszli z płonącego domu, zawdzięczając życie pomocy Polaka Łucjana Zaniewskiego, który z narażeniem życia ratował swoich współlokatorów. Zaniewski przy akcji ratunkowej ciężko zranił się w nogę.

4 wyroki śmierci w Berlinie

Z Berlina donoszą:

W procesie przeciwko sprawcom napadu rabunkowego na transport pieniężny berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego, sąd przysięgłych po ośmiodniowych obradach skazał dziś 4 oskarżonych na śmierć, zaś dwuch pozostałych na długoletnie więzienie. Jak wiadomo, bandyci dokonali napadu w biały dzień we wrześniu ub. r. na jednej z głównych arteryj miasta, przyczem jeden z konwojentów transportu został zabity na miejscu, dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

Zdruzgotany samolot na kortach tenisowych

Z Berlina donoszą:

Na korty tenisowe klubu Blau-Weiss w Berlinie spadł dziś przed południem z wysokości 300 m. samolot sportowy. Pilot uległ ciężkim obrażeniom, pasażerka poniosła śmierć na miejscu. Aparat jest zupełnie zdruzgotany. Dotychczas nie zdołano zidentyfikować ofiar katastrofy.

Okropny wypadek na strzelnicy w Budziszynie

Troje dzieci zabitych — 6 osób rannych

Z Berlina donoszą:

Na strzelnicy w Budziszynie na Łużycach, podczas zabawy urządzonej w środę przez miejscowe towarzystwo streleckie, nastąpiła eksplozja 120-kilogramowego moździerza, która pociągnęła za sobą 3 ofiary śmiertelne. Zabitych zostało troje dzieci w wieku od 8 do 14 lat. Pozatem 6 osób odniosło ciężkie rany.

Anglicy zerwali umowę

o dostarczenie samolotów bojowych Niemcom

Z Nowego Jorku donoszą:

„New York Times" ogłasza depeszę swego londyńskiego korespondenta, który donosi, że decyzja niemiecka osiągnięcia równości zbrojeń z sąsiadami wyrażą się już faktami. Według informacyj, uzyskanych z wiarogodnego źródła w Londynie, ostatnie wysiłki niemieckie w dziedzinie wojskowej zmierzają do rozbudowy floty powietrznej. Dążenia przywódców hitlerowskich w tym względzie ujawniły się ostatnio, gdy ogłoszono szmieszną bajkę o raidzie lotniczym na Berlin, w czasie którego miano rozrzucać złośliwe odezwy, których nikt nie widział. Minister lotnictwa Rzeszy Goering domagał się się wówczas niezwłocznego utworzenia policyjnych sił lotniczych. Istnieją wszelkie dane, aby mniemać, że siły te zostały już stworzone.

Z drugiej strony, według wiadomości niepotwierdzonych urzędowo i które prawdopodobnie potwierdzone nie zostaną, chociaż są bezwzględnie prawdziwe, gabinet angielski polecił ministrowi lotnictwa nie dopuścić do wykonania umowy, zawartej między ministerstwem Reichswehry a angielskiem towarzystwem budowy aeroplanów, a przewidującej budowę 60 aparatów bojowych, podobnych do tych, jakie w roku ubiegłym dostarczone zostały Belgji. Minister lotnictwa wykonał otrzymane polecenie i dzięki jego naciskowi umowa została zerwana.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

— Polskie ministerstwo skarbu opracowało już zestawienia rachunkowe za ub. rok budżetowy 1932-33. Sprawozdanie z wykonania budżetu będzie w najbliższym czasie przesłane najwyższej izbie kontroli państwa, celem przedstawienia izbom ustawodawczym.

*

— Polskie ministerstwo opieki społecznej wydało rozporządzenie w sprawie świadczeń dla pracowników umysłowych, przebywających zagranicą lub w obrębie Gdańska. Pracownicy ci nie będą korzystali z zasiłków o ile nie uzyskali zgody Z. U. P. U. na wyjazd zagranicę, chyba, że przynajmniej na 6 miesięcy przed utratą zajęcia mieszkali stale zagranicą a w Polsce pracowali tylko czasowo.

*

— Zarządzeniem polskiego ministerstwa sprawiedliwości zmieniono mundury strażników więziennych. Dotąd były bronzowe, teraz będą ciemno zielone.

*

— W sobotę odbędzie się w Paryżu w Banku Francuskim konferencja przedstawicieli wszystkich banków emisyjnych państw, które w Londynie opowiedziały się za utrzymaniem parytetu złota.

*

— Ogłoszona w Londynie nowa deklaracja delegacji amerykańskiej na konferencję gospodarczą wypowiada się zasadniczo za kontynuowaniem prac konferencji. Prezydent Stanów — mówi deklaracja — jasno oświadczył, iż przejściowa stabilizacja walut jest chwilowo bezcelowa.

*

— Według doniesień prasowych, Roosevelt zamierza wprowadzić walutę wskaźnikową (opartą na cenach) dla poparcia programu odbudowy amerykańskiego życia gospodarczego. Dla pokrycia waluty wskaźnikowej ma być użyte obok złota srebro.

*

— W dyskusji nad polityką zagraniczną w angielskiej izbie gmin, min. Simon oświadczył, że panuje powszechna troska wobec położenia w Niemczech a w szczególności wobec losu niektórych mniejszości w Rzeszy. Niemcy stracili w opinji angielskiej wiele z sympatji, którą cieszyli się po wojnie.

Represje w Niemczech nadal trwają

Z Berlina donoszą:

Prześladowania i represje w stosunku do członków rozwiązanych stronnictw politycznych, jak Centrum i Bawarska Partja Ludowa trwają nadal, pomimo, że jednym z warunków „dobrowolnej likwidacji" miało być zaniechanie wszelkich dalszych środków odwetowych i wypuszczenie na wolną stopę aresztowanych funkcjonarjuszy partyjnych. Obecnie donoszą z Monachjum o aresztowaniu dwuch ministrów poprzedniego gabinetu bawarskiego mianowicie: b. ministra oświaty dr. Goldenbergera i b. ministra spraw wewnętrznych dr. Schweiera. Obu przewieziono do zakładu karnego w Stadelheim, który jest więzieniem karnem dla zwykłych przestępców. Jakiego rodzaju zarzuty stawiane są obu byłym ministrom, dokładnie nie wiadomo. Schweier miał podobno listownie (!) obrazić kanclerza Hitlera.

Podróż porozwodowa

Pani Mary szybko otworzyła drzwi i zawołała:

— Proszę mi dać prędko ten duży kufer podróżny. Prędko. Może jest na dole, więc proszę go przynieść. Ale prędko.

W tej samej chwili pan Paweł otworzył drzwi innego pokoju:

— Proszę mi przynieść mój kufer podróżny. Ale prędko. Stoi w komórce obok kąpielowego. Dlaczego tam stoi — nie wiem. Nikt na świecie tego nie wie. Ale wszystko jedno, proszę przynieść go prędko!

W kilka minut później dwa wielkie kufry, które dotąd stały w dwóch różnych miejscach, znalazły się naprzeciw siebie, oczywiście w dość przyzwoitej odległości. Patrzyły się dumnie nalepkami hotelowemi. Nawet martwe pozornie przedmioty mogą się dziwić. Nie wierzycie? Przeczytajcie Karola Dickensa lub Chrystjana Andersena.

Po chwili przez drzwi na prawo weszła do pokoju pani Mary w jedwabnej pyjamie, a przez drzwi na lewo wszedł pan Paweł w jedwabnym szlafroku.

— No, nareszcie mogę swobodnie odetchnąć — powiedziała pani Mary. — Nareszcie jesteśmy po rozwodzie. Czuję się teraz tak swobodnie, bez potrzeby konwencjonalnego kłamstwa...

— Pozostaw te refleksje — przerwał Paweł. — Lepiej zacznijmy pakować kufry i podzielmy się wszystkiemi ziemskiemi dobrami, jakie posiadamy.

— Doskonale. Podzielmy się.

— Proszę, oto maleńka paczuszka. Prawie nic nie waży i nie zajmuje wcale miejsca. To należy do mnie. To jest mój kostjum kąpielowy. Z Trouville. Moja osobista, prywatna własność. Do kufra!

— A wiesz, że właśnie tę małą paczuszkę chętnie wziąłbym sobie na pamiątkę — powiedział uśmiechając się, Paweł.

— O, będziesz miał więcej takich pamiątek... od moich następczyń... te kobiety będą inne niż ja... Mam ci zostawić mój kostjum, byś któryjś z nich podarował? Nonsens. Tego rozwiedziony mąż odemnie wymagać nie może. Ta moja następczyni musi być ładną kobietą, nieprawdaż?

— Nie wiem — zawołał uśmiechając się Paweł. — Ona jeszcze nie istnieje...

— W takim razie niebawem zaistnieje. Znam cię dobrze. Wiem, że dziś jeszcze zaczniesz się oglądać za jakąś kochanką. Ale proszę cię o jedno — nie mów o mnie źle, jeśli będzie ona się ciebie o to wypytywała.

— Nie obawiaj się. Tak niedyskretna ona nie będzie.

— A właśnie, że nie wiesz. Następczynie są zawsze niedyskretne. Zobaczysz. A ta figurka z meisseńskiej porcelany należy do mnie. — Daj, włożę ją do kufra. Ale uważaj, gdyż może się stłuc. Za to daruję ci pianino. Nie wezmę go z sobą. Jest rozstrojone i przypominałoby mi tylko, o dysharmonji w naszem małżeństwie. A co zrobić z tym staroświeckim albumem z rodzinnemi fotografjami?

— To jest twoja rodzina i należy do ciebie po wieczne czasy. Miałem już jej dość. Weź sobie album. Będę pamiętał o niej nawet bez albumu.

— Mój Boże, jaki jesteś uprzejmy. Mąż zostaje mężem, nawet po rozwodzie. A co zrobić z tą bronzową podkową?

— Weź ją sobie. Mnie ona szczęścia nie przyniosła.

— Dobrze. A teraz podzielmy się meblami. Ja zatrzymam sobie salon, ty swój gabinet.

— Oczywiście, weźmiesz sobie salon, by ci przypominał o wszystkich twoich w nich przeżyciach.

— Nie bądź uszczypliwy. Wiesz dobrze, że ja, jako uczciwa kobieta, flirtowałam tylko poza domem.

—Szkoda że tego wcześniej nie wiedziałem. Możesz sobie zresztą wziąć wszystkie meble. Będzie to mój prezent rozwodowy.

— Nie byłeś tak szlachetny, gdy dawałeś mi prezent ślubny.

— Możliwe, ale wówczas byłem zakochany. A teraz nie. Chociaż szczerze mówiąc, szkoda mi naszego małżeństwa. Ale głupstwo. Nie będziemy o tem mówili. Jesteśmy już spakowani.

Drzwi się otworzyły. Wbiegła pokojówka.

— Proszę państwa, tak straszliwie pada deszcz, nie mogłam dostać samochodów. Udało mi się zatrzymać tylko jeden. Czeka przed bramą.

— Jeden? — zawołała Mary. — A w jaki sposób pojedziemy na dwa różne dworce?

— O, nie martw się. Pozostawiam ci pierwszeństwo — skłonił się z galanterją.

— Nie, ja nie przyjmę takiego poświęcenia. Ale wiesz co? Wpadł mi teraz pomysł. Myśmy nie odbyli w swoim czasie podróży poślubnej. Czemu nie mielibyśmy odbyć podróży porozwodowej? Pojedziemy razem do Cannes. Pojedziesz, najdroższy?

Paweł porwał ją w objęcia. To więc to miał być happy end po długim procesie rozwodowym? Znów od początku? Świetnie, cudownie! Dzięki Bogu, że żyjemy w tak zwarjowanych czasach, w których wszystko jest możliwe.



163)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później ciemną nocą, Klimczok dosiadł swego wierzchowca i ruszył w drogę.

•

Przed więcej, jak godziną wyjechał już z Kamienic. Teraz zaś śpieszył się do obozu zbójców, nie chcąc, aby towarzysze niepotrzebnie troszczyli się o niego.

Właśnie znów błyskawica rozdarła chmury. W oślepiającym tym blasku cała okolica wraz z pokrywającemi ją zaroślami na mgnienie oka wyraźnie wynurzyła się z ciemni. Lecz zaraz potem wszystko tonęło w nieprzebytych mrokach. Koń stanął dęba. Lecz Klimczok natychmiast uspokoił wystraszone zwierzę, ściskając je mocno kolanami i żylastą dłonią silnie ujawszy cugle. Choć tylko na jedno okamgnienie Klimczok mógł wzrokiem rzucić po okolicy, ta jedna chwila jednak wystarczała. Nie było wątpliwości, że Klimczok zabłądził.

— Zawsze tak bywa, jeżeli w ciemnej nocy myśli się o niebieskich migdałkach zamiast uważać na drogę, — mruczał Klimczok do siebie, gdy znowu uspokoił konia. — Jasną jest, jak na dłoni, że zboczyłem z drogi, bo okolica, w której się znajduję, jest mi zupełnie nieznana. Fatalna przygoda! Jeżeli traf jaki nie przyjdzie mi z pomocą, nie mogę myśleć o tem, abym znów miał wrócić na właściwą drogę! A kto tam wiedzieć raczy, jak długo się już błąkam. Na dobitek złego burza może nadejść każdej chwili!

Jakby na potwierdzenie tych słów w tym samym momencie znowu błyskawica rozdarła ciemności, poczem rozległ się huk grzmotu. Równocześnie otworzyły się upusty niebieskie. Z początku spadały tylko wielkie, ciężkie krople, stopniowo jednak deszcz zmienił się w ulewę, siekącą mokremi biczami z pluskiem i szumem. Drzewa przy drodze uginały się pod wściekłym naporem huraganu, który szarpał płaszczem nocnego jeźdźca.

— A to psota nielada! — mruczał Klimczok, nie tracąc mimo zawieruchy ani na chwilę równowagi i humoru. — Gdyby się przynajmniej można gdzie schronić wraz z koniem, dopóki największa burza nie przejdzie. Lecz jak okiem sięgnąć, niema ani domu, ani nawet szopy.

A burza szalała coraz wścieklej. Jedna błyskawica goniła drugą bez przerwy, a huk grzmotów nie ustawał. Raz po raz piorun uderzył z trzaskiem, to znowu szedł głuchy pomruk. Wreszcie deszcz potrosze ustawał. Teraz dopiero poznał Klimczok wyraźnie, że gdzieś daleko paliło się światło.

— Może to jaka samotna zagroda, gdzie znajdę schronienie, — pomyślał w duszy. — Mógłbym tam wypytać się o właściwą drogę.

Podciął więc konia, który ze swej strony zwietrzywszy bliskość mieszkań ludzkich, nastawił uszu i ruszył z kopyta. Klimczok znowu ujechał spory kawał gdy powtórnie zabłysło. Teraz dopiero wydało się, że w miejscu, gdzie paliło się światło, nie stała samotna zagroda, lecz cała wieś. To spostrzeżenie wcale nie było Klimczokowi na rękę.

— Kto wie, czy tam mieszkają przyjaciele, lub wrogi? — pomyślał. — W zagrodzie niewiele potrzeba się obawiać, ale doświadczenie, jakiego nabyłem w Kamienicach, każe mi powątpiewać, czy odwiedziny we wsi są dla mnie bezpieczne.

Lecz równie szybko otrząsnął się z wątpliwości.

— Co mi się może stać złego? — uśmiechnął się do siebie. — Klimczok nie boi się lada czego. W ostatecznym razie mam przy sobie strzelbę, na której mogę polegać. Strzelba i mój koń będą mnie strzegli i uchronią mnie od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Tymczasem Klimczok zbliżył się aż pod samą wieś, a że deszcz począł znowu lać, jak z cebra, nie namyślał się dłużej. Jak się ostatecznie przekonał, samotne światełko paliło się w karczmie. Wieśniacy dawno już udali się na spoczynek. Tylko w karczmie, jak domyślał się Klimczok, zabawiało się kilku chłopów w karty. Zajechawszy przed karczmę, skoczył z konia. Tętent kopyt końskich doleciał już do karczmy.



Proszę o flaszkę wina, gospodarzu, i o małą przekąskę!

Gospodarz oczywiście niemało był zdumiony i natychmiast domyślił się, że jakiś jeździec zabłąkał się w nocy i w karczmie chciałby schronić się przed ulewą. Karczmarz wybiegł więc przed drzwi na powitanie spóźnionego gościa. Ponieważ ciemno było jak w miechu, karczmarz nie zobaczył nic więcej, jak tylko, że przybysz miał wielki kapelusz i owinięty był szerokim płaszczem.

— Witajcie panie! — powiedział, chwytając konia za cugle, aby go zaprowadzić do stajni. — Taka to psota, że lepiej spocząć pod najlichszym dachem, jak tułać się po drodze. Proszę wejść, witajcie!

To mówiąc oddał cugle pachołkowi, który właśnie nadbiegł, a sam zaprowadził Klimczoka do izby gościnnej. Z płaszcza Klimczoka spływała woda strumieniami, tak samo z kapelusza. Gdy karczmarz chciał odebrać kapelusz i płaszcz, Klimczok nie zgodził się na to.

— Dajcie temu spokój, przyjacielu! — powiedział Klimczok. — Zabłąkałem się w ciemności. Jak się zresztą nazywa ta miejscowość, do której mnie burza zapędziła.

— Lipnik, panie!

Klimczok nadstawił uszu. A to ślicznie zboczył z prostej drogi. Objeżdżał prawie półkolem. W takich okolicznościach nie było o tem mowy, żeby Klimczok mógł w nocy jeszcze zdążyć do lasu cygańskiego. Nie pozostawało mu nic innego jak tylko przenocować w karczmie, chociaż się zdawało, że burza dosięgnęła już szczytu i że powoli zacznie się przecierać. Nie wspomniał jednak nic o tem, tylko wszedł do izby gościnnej i usiadł przy stole stojącym na uboczu. Zdarzyło się przytem, że mimowoli płaszcz mu się nieco odchylił. Trwało to tylko jedno okamgnienie. A jednak zauważył Klimczok, że karczmarz stojąc przed nim i czekając na rozkazy, drgnął lekko. Wzrok gospodarza pewnie padł na pistolety i na sztylety utkwione za pasem Klimczoka. Klimczok jednak zachował dawny swój spokój.

— Proszę o flaszkę wina, gospodarzu i o małą przekąskę! — rozkazał.

Karczmarz przyniósł, co zażądano, a Klimczok zaczął zajadać. Stół, przy którym siedział Klimczok, stał za filarem w kącie w ten sposób, że z tego miejsca nie można było wzrokiem ogarnąć izby. Szczególnie nie było widać drugiego stołu, przy którym siądząc po rozmowie siedziało kilku mężczyzn. Z początku zdawało się Klimczokowi, że to byli chłopi. Wkrótce jednak przekonał się z ich rozmowy, że się omylił. Ludzie ci mówili o starostwie, o jakimś kłusowniku, którego jeden z nich schwytał, i o sprawach służbowych.

— Zapewne macie jeszcze gości, którzy późno do was zajechali? — zapytał Klimczok półgłosem gospodarza, który stanął usłużnie przy stole, chcąc zabawić gościa.

Karczmarz skinął głową.

— Chłopi dawno już są w łóżku. Panowie siedzący przy drugim stole są żandarmami, którzy tak samo, jak pan, schronili się tu przed burzą i chcą zaczekać, aż się przetrze. Konie ich stoją razem z pańskim w stajni!

Klimczok drgnął. Koń jego, koń zbójcy, stał w zgodnem sąsiedztwie obok koni żandarmów. Omal nie parsknął śmiechem. Tymczasem karczmarz mówił dalej:

— Ciężko ci panowie pracują na kawałek chleba — powiedział. — Patrolują oni po okolicy, a przed świtem mają stanąć w Bielsku. W mieście wykonano znowu rozmaite napady i rozboje. Po sprawcach niema ani śladu, krążą jednak pogłoski, że winowajcą jest Klimczok razem ze swoimi ludźmi. Nie bardzo jednak w to wierzę, bo Klimczok takiemi drobiazgami nie zwykł się zajmować. Jak mi się zdaje, patrolowanie żandarmów po rozmaitych wsiach obwodu pozostało bezskuteczne.

Te słowa karczmarza uspokoiły Klimczoka. Ponieważ Klimczok nie zważał na niego, nie widział więc, że karczmarz spoglądał na gościa z ukosa. Swobodną rozmowę karczmarza uważał Klimczok za dowód, że nikt go nie poznał i że karczmarz nie miał żadnego podejrzenia, choć spostrzegł broń za pasem u niego. Nic dziwnego! Przecież każdy wybierając się nocną porą w daleką drogę, chętnie zabiera z sobą broń w celu własnej obrony. Podczas gdy karczmarz opowiadał o obojętnych rzeczach. Klimczok bacznie nadstawiał ucha na to, co przy drugim stole mówiono. Słyszał więc, jak raz po raz stuknął pałasz i zabrzęczały ostrogi.

Rozmowa żandarmów dosyć była nudną. Mówili o swoich daremnych mozołach i w rozmaity sposób wyrażali swoje niezadowolenie z tego, że nocami włóczyć się muszą po gościńcach bez celu.

— Tak, gdyby ta wyprawa się udała! — słyszał Klimczok, jak mówił jakiś żandarm. — Gdyby nam się rzeczywiście udało pochwycić Klimczoka, który bardzo często w przebraniu wałęsa się po całej okolicy! To byłaby dopiero uciecha, koledzy! Nagroda, jaką wyznaczono na jego głowę, wystarczyłaby nam wszystkim na cały rok dostatniego i wesołego życia.

Drudzy żandarmi przytakiwali mówiącemu i trącili w szklanki na pomyślne schwytanie Klimczoka, choćby tej samej jeszcze nocy. W gruncie rzeczy jednak wcale się tego nie spodziewali, żeby Klimczok miał im przypadkiem wpaść w ręce. To więc, có mówili, było raczej pobożnem życzeniem, jak ziścić się mogącą nadzieją.

— Gałgany, — pomyślał sobie Klimczok w duszy. — Lepiejby dla was było, gdybyście nie życzyli sobie znajomości z Klimczokiem, gdyż nie poddałby on się wam bez walki. Niejeden z was musiałby wyzionąć ducha, zanimby drugim się udało pochwycić Klimczoka. Nawet i w tej ostateczności nie dostałby się wam w ręce żywcem!

Klimczok zjadł, wypił, zapłacił i wstał wreszcie. Z początku namyślał się, czy w danych okolicznościach nie byłoby lepiej konia wyprowadzić ze stajni i odjechać. Inny w jego miejscu nie będąc tak odważnym i nieustraszonym, z pewnością postąpiłby w ten sposób. Lecz Klimczok był nietylko odważnym, lecz także ostrożnym.

— Gdybym się zdradził zamiarem odjazdu, wzbudziłbym w karczmarzu podejrzenie — mówił do siebie Klimczok. — A byłoby nierozsądnie z mojej strony, gdybym ze swawoli chciał wszczynać walkę z żandarmami. — Jeżeli jednak udam się na spoczynek, to żandarmi nie domyślając się mojej obecności, za pół godziny, lub najdalej za godzinę dosiądą koni i odjadą, szczególnie, że burza już prawie przeszła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Delegat“ z Bratysławy w Gdyni

Jak pomysłowy oszust urządzał wystawę

Znane są każdemu dzieje śmiałego występu „Kapitana z Köpenick“, który wziął na kawał całe miasteczko. Coś w tym rodzaju miała obecnie i Gdynia — o czem zawiadomione zostały władze bezpieczeństwa w całej Polsce. — Mianowicie do Gdyni przybył z początkiem maja br. jakiś elegancki mężczyzna, który zajechał do pierwszorzędnego hotelu i przedstawił się jako **Jan Horacek z Czechosłowacji,** z zawodu dziennikarz, korespondent wielu pism zagranicznych. Horacek wpisał się do listy przyjezdnych jako **mieszkaniec Bratislawy.** W ciągu kilku dni Horacek wszedł w kontakt z **najwybitniejszemi osobistościami Gdyni,** przedstawiając się wszędzie jako „dziennikarz“, i sekretarz „Towarzystwa polsko-czeskiego“ w Bratislawie z ramienia którego urządzić ma w Gdyni **wystawę obrazów najgłośniejszych malarzy czeskich i polskich.** W pierwszym rzędzie zawarł Horacek znajomość z **adwokatem Ryszardem Olśnickim,** który cieszy się w Gdyni dużym autorytetem i ma tam wpływy. Dlatego też Horacek nawiązując znajomości przedewszystkiem chciał sobie zjednać względy mecenasa. Udało mu się to w całej pełni, za co się oszust zrewanżował w ten sposób, że mianował adwokata Olśnickiego **prezesem honorowym wystawy polsko-czeskiej,** którą organizował na terenie Gdyni. Mecenas nominację przyjął i **udzielił poparcia przy uzyskiwaniu placu** pod specjalne stoisko przyszłej wystawy. Coś niecoś grosiwa dał mecenas także, **około 1.000 zł.** i to pomogło Horackowi do rozwinięcia jeszcze większej i intenzywniejszej akcji propagandowej na rzecz swego pięknego dzieła. Po naradzie upatrzono **plac obok dworca w Gdyni,** który najlepiej służyć mógł na teren wystawy. Uchwalono, a raczej gość z Bratislawy postanowił, że pawilon wystawy — która miała być otwarta z końcem czerwca — **stanie na tym placu przed dworcem.** Po wystawie pawilon miał pozostać własnością miasta. Tak przynajmniej głosił Horacek, który tymczasem w naszej nadmorskiej stolicy pędził beztroski i wygodny żywot, zawierając **znajomości z paniami z towarzystwa, które angażował do przyszłego komitetu wystawy.**

W ciągu maja i początku czerwca Horacek zdołał przez akwizytorów zebrać **5.000 zł. w gotówce jako wolne datki, bądź-też w postaci udziałów do własności przyszłego pawilonu.** Do jakich granic posunęła się zuchwałość i śmiałość najnowszego „Kapitana z Köpenick“, świadczy fakt, że dla większego upozorowania prawdziwości swej misji **zaangażował nawet inżyniera z Gdyni Andruszkiewicza.** W myśl zawartej między Horackiem a inż. Andruszkiewiczem umowy koszta budowy pawilonu wynosić miały 3000 zł. Pieniądze wypłacić miał Horacek inżynierowi razem, gdyż — jak oświadczył — nie lubi dawać zaliczek. Istotnie **inżynier zabrał się do budowy i na plac zwieziono nawet materjały, jak cegłę, piasek, wapno itd.** Gdy termin otwarcia pawilonu t. j. dzień 18 czerwca — zbliżał się, **Horacek pewnego pochmurnego dnia znikł z Gdyni, sprzeniewierzywszy ponad 5000 zł. na szkodę różnych osób i nie zapłaciwszy za hotel.**

Ostatecznie cała sprawa wyszła na jaw i policja gdyńska wdrożyła dochodzenia. Policja tamtejsza zapytała przedewszystkiem w Bratislawie, czy Horacek jest tam znany i czy wogóle jakakolwiek instytucja czeska zamierza utworzyć w Gdyni wystawę obrazów. Drogą kurendy telegraficznej stwierdzono. **iż w Czechosłowacji nikt „delegata“ w osobie Horacka nie wysyłał i w Bratislawie jest on wogóle nieznany.** Wobec tego zachodzi uzasadnione podejrzenie, że Horacek nazywa się inaczej i przebywa w granicach Polski. Policja w Gdyni i sędzia śledczy badają całą sprawę. Rozesłano **listy gończe do wszystkich komend policyjnych i Wydziałów śledczych w Polsce,** wzywając do wdrożenia poszukiwań za śmiałym oszustem, którego ujawnione nadużycia wywołały w Gdyni sensację, oburzenie, wesołość... wstyd. Najciekawsze jest wkońcu w tej tragikomicznej historji, że osoby poszkodowane przez Horacka dowiedziawszy się, że to oszust, **tylko częściowo zgłosiły swe pretensje cywilne. większa część tych osób — zdaje się ze wstydu — wogóle szkód swych nie zgłosiła.**

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów których hersztem był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Noga'a i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni, oraz u agentów „Siedmiu Groszy“ po cenie zniżonej za 80 groszy.

Krwią pisana historja Polaków w Prusiech Wschodnich

Brutalny napad hitlerowców na uczestników polskiej zabawy

„Gazeta Olsztyńska“ z dnia 4-go lipca pisze:

„W niedzielę 2 lipca odbył się zjazd śpiewaczy z ramienia **Zw. Polskich Tow. Młodzieży w Prusiech Wschodnich,** okrąg Ziemia Malborska, w Podstolinie p. **Sztumem na sali p. Kaszubowskiego,** a wieczorem **zabawa towarzyska.** Tak zjazd jak i zabawa były **zgłoszone miejscowej władzy policyjnej.**

Podczas zabawy wtargnęli nieproszeni goście na salę, wśród których był jeden **hitlerowiec w mundurze i pobili uczestników zabawy tak brutalnie, że kilka osób musiano odstawić do szpitala,** I tak został pobity sekretarz okręgowy **Związku Towarzystw Młodzieży p. Literski z Sztumu.** Dalej p. **Lewicki z Trzcianki,** który leży w szpitalu. Wśród ciężko pobitych znajdują się także obywatele **polscy i to nauczyciele szkół polskich, mianowicie nauczyciel Piotrowski z Podstolina i nauczyciel Lewandowski z Trzcianki.** Pozatem pobity został nauczyciel szkoły **polskiej Hans z Dąbrówki.** Nauczyciele są tak pobici, że przez dłuższy czas nie będą mogli udzielać nauki. **Urządzenie lokali zostało zniszczone.**

Przyszła olimpjada szachowa

w Polsce

Z Warszawy donoszą:

Klub szachistów polskich wystąpił do **międzynarodowego związku szachowego z projektem odbycia najbliższej olimpjady światowej** w grze szachowej w Polsce, latem 1934 r. Dla pokrycia związanych z organizacją olimpjady kosztów **rozpoczęta będzie specjalna zbiórka.**

Niesłychany wybryk

radja bawarskiego

Z Wiednia donoszą:

Naprężenie stosunków austro-niemieckich zaostrzyło się wczoraj znacznie wskutek propagandy antyaustrjackiej, uprawianej przez radjo bawarskie. Mianowicie wczoraj poseł Habicht wydalony z Austrji wygłosił przez radjo bawarskie mowę, w której wzywa narodowych socjalistów w Austrji do czynnego oporu przeciwko rządowi Austrji, któremu zarzuca zdradę niemieckości.

Po przemówieniu Habichta rząd austrjacki nadał przez radjo wiedeńskie ostrą odpowiedź, nazywając podżegawczą mowę Habichta niesłychanem aktem mieszania się w sprawy wewnętrzne Austrji.

Poselstwo austrjackie w Berlinie otrzymało od swego rządu polecenie złożenia stanowczego protestu przeciwko antyaustrjackim wystąpieniom wydalonego z Austrji przedstawiciela narodowych socjalistów Habichta.

Lawina skalna runęła

do Morskiego Oka

Z Zakopanego donoszą:

W nocy z wtorku na środę, nad Morskiem Okiem **zerwał się stok górski pod Miedzianem skutkiem ulewnych dwudniowych deszczów. Podmyty deszczem stok obsunął się wdół kilkaset metrów, przeistaczając się w dwie potężnych rozmiarów kamieniste lawiny,** które wyrwawszy ziemię z kosodrzewiną i głazami wyżłobiły w odległości od siebie kilkudziesięciu metrów **kilkumetrowej szerokości żleby aż do Morskiego Oka.**

O sile lawiny świadczą miejscami żleby głębokości kilku metrów, z powyrywanemi głazami, połamanemi smrekami i kosodrzewiną. Masy skalne z ziemią wpadły do Morskiego Oka.

Olbrzymia powódź

na Pokuciu

Z terenu woj. stanisławowskiego donoszą, że wskutek **niezwykłych opadów atmosferycznych rozszalała się na Pokuciu wielka powódź.**

Najwięcej miały ucierpieć powiaty **południowo-wschodnie,** w szczególności **kołomyjski. Prut zmienił swoje koryto. Jak donoszą ludność szeregu wsi w pow. kołomyjskim położonych nad Prutem została ewakuowana.**

Egzekucja za pomocą... gazu

Ray E. Miller, który pięć miesięcy temu zamordował swoją żonę, został o świcie stracony w więzieniu Carson w Newadzie, jako szósty morderca, który zginął w komorze gazowej w więzieniu stanowem. Trujący gaz, podnoszący się chmurami z naczynia umieszczonego przed krzesłem skazańca, odebrał mu przytomność prawie momentalnie. Po trzynastu minutach lekarz więzienny swierdził zgon. Urzędnicy mówili, że gaz był dwa razy silniejszy, niż użyty w ostatnich dwóch egzekucjach. Egzekucji przyglądało się około 200 osób, zgrupowanych przed szczelnie zamkniętemi oknami z grubych szyb.

Wędrówki po Górnym Śląsku

Germanizacja mieszkańców Brzezinki

Brzezinka leży nad Czarną Przemszą w powiecie Katowickim. Jest to duża gmina o charakterze przemysłowym, **licząca 6.700 mieszkańców.**

Naczelnikiem gminy jest p. **Korus,** znany działacz na niwie narodowej. Od 30 lat p. Korus jest prezesem miejscowego Tow. Gimn. „Sokół“, a pozatem bierze stale udział we wszystkich innych stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, poświęcając pracy społecznej czas i zasoby materjalne.

Bezrobotni

Stanowisko jego jako naczelnika gminy nie jest łatwe. Gmina ma zarejestrowanych **812 bezrobotnych.** Bezrobocie datuje się tutaj już od roku 1925, gdy kapitaliści niemieccy, celem usprawnienia ich gospodarki, zlikwidowali, rzekomo z powodu braku węgla, dwie kopalnie.

Od 1925 r. robotnicy zamieszkali w Brzezince, bezskutecznie poszukują pracy. Młodzież, która po roku 1925 **opuściła ławy szkolne, pracy wcale jeszcze nie znalazła.** — Niejedni z nich odbyli już służbę wojskową. Młodzieży takiej nie rejestruje się jako bezrobotnych. Gdyby wszystkich zapisano, którzy pracy poszukują, **byłoby ich w Brzezince więcej jak 1.300.**

Zasiłki wypłaca gmina **442 bezrobotnym.** Otrzymują je tylko ci, **którym już żadni krewni, czy znajomi pomóc nie mogą.**

Najwyższe wsparcie dla bezrobotnych gmina wypłaca w gotówce według norm: **samotny 3 zł. na dwa tygodnie, żonaty 5.50 zł. oraz na każde dziecko 1 zł.** Stawki te w porównaniu do innych gmin, **są stosunkowo wysokie.** Fundusze, z których wypłaca się wsparcie dla bezrobotnych pochodzą **nietylko z Powiatowego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym, lecz przedewszystkiem z kasy gminnej.** Zarząd gminy w latach „tłustych“ umiał **zaoszczędzić pieniądze na czarną godzinę i dziś korzystają z tego bezrobotni.** Niedługo to jednak potrwa, bo i te pieniądze są na wyczerpaniu.

Prócz wynagrodzenia w gotówce, bezrobotni otrzymują chleb, 250 gr. dziennie. Dla dzieci bezrobotnych wydaje się dziennie 45 litrów mleka.

Zamieranie przedsiębiorstw

Gmina powoli zamiera. Agonja gminy rozpoczęła się w roku 1925, gdy zamknięto kopalnie **„Nowa Przemsza“** na terenie Brzezinki i kopalnię **„Karola“** na terenie Krasowów. Właściciele kopalń tłumaczyli wówczas, że w kopalniach tych jest tak **mało węgla, że eksploatacja ich już się nie opłaca (!)** Liczni górnicy zamieszkali w Brzezince stracili wówczas pracę a gmina straciła dochody z podatków.

Na terenie Brzezinki istnieją dwie cegielnie. Jedna z nich jest czynną tylko częściowo, druga zaś od szeregu lat **zupełnie unieruchomiona.**

Budynki dawn. kopalni „Nowa Przemsza“ są częściowo rozebrane i sterczą jak starożytne ruiny, częściowo zaś zamienione zostały na inne warsztaty pracy.

W jednym z budynków uruchomiono fabrykę **porcelany. Pracuje tutaj 30 kobiet.**

W innym znów budynku istniała fabryka **lin i wyrobów drucianych.** Fabryka ta niedługo prosperowała. **Popadła w konkurs i jest nieczynna.**

Żywotnem przedsiębiorstwem w Brzezince są Wodociągi Państwowe, które zaopatrują w wodę nietylko powiat Katowicki, ale niemal cały okręg przemysłowy aż het pod Bytom.

Ziemia rolna, w lwiej części należy do **Katowickiej Spółki Akcyjnej.** Zarząd dworu jest w rękach Niemca. Nic dziwnego, że zarząd dworu wywiera wpływ germanizacyjny na tubylczą ludność, pracującą we dworze.

Pierwsze „biedaszyby“ na Śląsku

Pierwsze biedaszyby na Górnym Śląsku **powstały w Brzezince.** Powstały one już w roku **1925,** gdy zamknięto kopalnie **„Nowa Przemsza“ i „Błogosławieństwo Karola“.**

W pierwszych latach istnienia „biedaszybów“ **nie zwracano na nie uwagi.** Były one też **bardzo rzadkie.** Z czasem kopanie węgla w biedaszybach bardzo się **rozwielmożniło.**

Dopóki prześladowań nie było, wypadki na biedaszybach **były zjawiskiem rzadkiem.** Biedaszybowcy jako doświadczeni górnicy, umieli odpowiednio zabezpieczyć miejsca, z których **węgiel wydobywali.** Później, gdy wydobywanie węgla stało się **karalnem przestępstwem,** biedaszybowcy, wydobywając węgiel czynili to pokryjomu, prymitywnie **zabezpieczając swoje szybiki.** Nic dziwnego, że na biedaszybach zaczęły się mnożyć wypadki, w **sposób zastraszający.**

Dotąd w Brzezince było **6 wypadków śmiertelnych.** Wypadków z rannymi **zliczyć nie można.** Jest ich jednak bardzo wielka ilość. Wielu z biedaszybowców **pozostanie do śmierci — inwalidami.**

15 ognisk germanizacji

Tubylcza ludność Brzezinki składa się tylko z Polaków. **Niemcy sprowadzili się dopiero do wioski.** Częściowo sprowadzeni zostali przez zarząd **dworu, należącego do Katowickiej Spółki Akcyjnej,** częściowo osiedlili się w Brzezince jako **zamożniejsi kupcy, czy inni przedsiębiorcy.** Tych rodzin niemieckich jest w Brzezince 15. Wywierają oni jednak na ludność tubylczą **niezwykły wpływ.** Biedna ludność polska, zależna gospodarczo od Niemców, stara się, **im przypodobać i mimo, że w domu mówi i modli się w języku polskim, zalicza się do mniejszości niemieckiej.** Stąd i w głosowaniu wyborczem, stosunek głosów niemieckich **jest bardzo duży.**

W ostatnim czasie agitacja niemiecka się **wzmogła, zwłaszcza wśród młodzieży.** Otumanioną polską młodzież jakieś tajemnicze czynniki **łączą w gromady, które przeciągają przez wioskę i śpiewają niemieckie piosenki.** Również w lokalach śpiew niemiecki **dość często rozbrzmiewa, zwłaszcza, gdy sobie ludziska popiją.**

Agitatorzy niemieccy twierdzą, że w Niemczech jest daleko lepiej, niż w Polsce i, że Brzezinka w niedalekim już czasie, **do Niemiec znów przypadnie. (!)**

W roku bieżącym wpłynęło do gminy 15 nowych wniosków o przeniesienie **dzieci z szkoły polskiej do szkoły mniejszościowej.** Szkoły mniejszościowej w Brzezince dotąd nie ma, jednak przy tej ilości zgłoszeń, gmina **jest zmuszoną, szkołę mniejszościową zaprowadzić i utrzymywać.** Dzieci, które zostały do szkoły niemieckiej zgłoszone, wychowywane były dotąd **po polsku nietylko w szkole polskiej, ale i w domu.**

Dzieci zgłoszone do szkoły mniejszościowej, uczęszczają do szkoły **w Hołdunowie.** Niemcy utrzymują specjalny wóz podobny do **policyjnych wozów aresztanckich, który kursuje z Brzezinki do Hołdunowa.**

Codziennie wcześnie rano wszystkie dzieci z Brzezinki zbierają się niedaleko urzędu gminnego, wsiadają do **omnibusowego wozu o kolorze zielonym i jadą daleką drogę (12 km.) do szkoły.** O godz. 14 w ten sam sposób wracają.

Rzecz charakterystyczna, że **dzieci między sobą mówią tylko po polsku.** Również woźnica i specjalny opiekun dzieci, **rozmawiają po polsku, chociaż twierdzą, że są Niemcami**

Po mistrzostwach lekkoatletycznych Polski

w Bydgoszczy

Tegoroczne mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce panów, odbyte w dniu 2 i 3 b. m. w Bydgoszczy stały pod znakiem niespodzianek, porażki stuprocentowych faworytów. **Pławczyka w skoku wzwyż, Heljasza w dysku, Sznajdra o tyczce, Kuźmickiego na średnich dystansach.** Zwycięstwa młodej gwardji z **Niemcem, Kucharskim, Fialką i Tilgnerem** na czele uczyniły mistrzostwa zawodami bardzo ciekawemi. Nie było konkurencji, gdzieby nie było zaciętej walki. Może tylko Fialce na 10 klm. Biniakowskiemu na 200 i 400 metrów, oraz Warcie w 4×400 m. zwycięstwa przyszły łatwiej. Wszędzie pozatem była walka klasy bardzo wygórowanej.

Zawodnicy Śląska, którzy w liczbie 17-tu startowali w Bydgoszczy, choć nie zdobyli ani jednego tytułu mistrzowskiego, dowiedli, że należą do czołowej klasy polskiej.

Sznajder i Sobik popierali się najlepiej. Przegrana Sznajdra to tylko przypadek, który potwierdza słuszność amerykańskiego przysłowia lekkoatletycznego: „że nie zawsze najlepszy skoczek na zawodach najwyżej skacze“. A Sznajder był bezwzględnie najlepszym tyczkarzem w Bydgoszczy. W rozgrywce 3.83 strącił drążek przypadkowo — Klukowi zaś prawie wtedy udało się wykonać najlepszy skok w życiu. **Sobik był dla najlepszego płotkarza na 400 mtr. — Maczewskiego z Polonji, konkurentem niezwykle groźnym. Przegrana o pierś z mistrzem i doskonały czas. który jest nowym rekordem Śląska na tym dystansie (58 sek.) stawia Sobika w rzędzie reprezentantów polskiej lekkoatletyki.**

Mueller na 100 i 200 m. zajął czwarte miejsce i jest dobrym zawodnikiem, mogącym w każdej chwili wygrać z przeciwnikami, którym w Bydgoszczy uległ (z wyjątkiem Biniakowskiego na 200 m.) Nie zapominajmy też, że Trojanowski II w przedbiegu na 100 m. uległ Muellerowi około 4 m. Więcej startów na poważnych zawodach, a Mueller też może liczyć na miejsce w reprezentacji.

Rakoczy sprawił swemi wynikami miłe rozczarowanie. Obok Kucharskiego, Kuźmickiego, Pawlaka, Lesieckiego i Maczewskiego, którzy już wszyscy reprezentowali Polskę na średnich dystansach, **stanął jako przeciwnik równy.** Przegrał do nich nieznacznie. (Pawlak uległ Rakoczemu). Brak mu tylko zawodów, na których można nabrać pewności.

Z dalszych wyników Ślązaków zasługuje na uwagę sztafeta 4×100 m. Pogoń, trzecie miejsce za A. S. Z. Warszawą i Wartą, to sukces nielada, przyczem i Stadjon spisał się dobrze.

Chmiel — wzwyż, **Zajusz** — w dysku i kuli, **Sznajder i Sobik w 110 m. z płotkami znaleźli się na miejscach punktowanych.**

Zawiódł zupełnie Orłowski. Za młodego tego zawodnika ponosi odpowiedzialność jego starszy brat, będący jego trenerem. Forma Orłowskiego jest beznadziejna, a taktyka, jaką polecił mu na 5 klm. brat, była **szczytem nierozsądku.** Jeżeli ten utalentowany zawodnik nie dostanie się w odpowiednie ręce — nigdy nie dojdzie do wyników. Talent to jeszcze nie wszystko, wyniki przychodzą po pracy długiej, mozolnej i mądrej. Kierować taką pracą może tylko ktoś, kto zna jej tajniki na wylot. W przeciwnym razie z młodego i zdrowego chłopca zrobić można kalekę, który zamiast chlubą sportu staje się jego ofiarą i ciężarem społeczeństwa.

Na mistrzostwach wprowadzono kilka dotychczas niestosowanych środków pomocniczych. M. in. wyznaczono do biegów krótkich **pomocnika startera,** który w odległości 5-ciu metrów od linji startowej obserwował wejście zawodników z dołków i uważał, który z zawodników spowoduje falstart. Okazało się, że na obserwacji tej najbardziej **i jedynie ucierpieli zawodnicy śląscy,** z których za spowodowanie dwukrotnego falstartu **usunięto ze startu Breslauera, Makiołkę i Hajduka,** zamykając im w ten sposób drogę do dalszych rozgrywek. Fakt ten najlepiej wskazuje, **jak mało czasu poświęca się u nas na przerobienie podczas treningów prawidłowego startu,** zwalając później podczas zawodów w razie falstartów **winę na startera.** Nowo wprowadzony sposób kontroli falstartów w wielkiej mierze ułatwia pracę startera i spodziewamy się, że już na najbliższych zawodach na Śląsku zobaczymy obserwatora na „starcie“.

Zawody zostały otwarte bardzo uroczyście. Po przemówieniach wciągnięto przy odegraniu hymnu narodowego, sztandar narodowy na maszt. Miało to posmak olimpjady na małą skalę i na obecnych wywarło wielkie wrażenie. Wogóle trzeba z uznaniem podkreślić, iż Bydgoszczanie starali się w jaknajlepszy sposób **uprzyjemnić przybyłym gościom pobyt w ich pięknem mieście.**

Dla usprawiedliwienia częściowo słabszych niż zwykle wyników naszych zawodników przytoczyć należy uciążliwą 13-to godzinną podróż oraz świeżą bieżnię, która mimo starannego przygotowania jej przez gospodarzy okazała się za **niewystarczającą dla przeprowadzenia tak ważnych zawodów.** Rk.



Wyścig kolarski „dokoła Francji“ — w etapie Belfort — Evian.

Ligoń bronić będzie barw Śląska

na mistrzostwach kolarskich Polski

W najbliższą niedzielę o godz. 10 rano rozegrane zostaną w Strudze pod Warszawą szosowe kolarskie mistrzostwa Polski. W zawodach tych wezmą udział najwybitniejsi kolarze polscy z Kłosowiczem (mistrz z r. 1932), Kiełbasą, Więckiem, Stefańskim, Oleskim, Michalakiem, Korsak-Zaleskim i innymi na czele. Bieg odbędzie się na trójkącie szos na 12 okrążeniach (po 13 km.) t. j. na trasie 156 klm. Dojazd do Strugi specjalnemi pociągami kolejki marockiej.

Śląsk reprezentować będzie jedynie Ligoń (Pol. KS.), gdyż wicemistrz Polski Dłudzik odbywa w Bielsku swoją powinność wojskową.

5-lecie sekcji bokserskiej K. S. „Slavja“ Ruda

Czechosłowaccy pięściarze w Rudzie

Z okazji 5 tej rocznicy założenia sekcji bokserskiej urządza KS. „Slavia“ Ruda turniej bokserski, w którym biorą udział: **Pogromca Polic. KS. Katowice, Delnicki. Sport. Klub „Unie“ Mor. Ostrawa** (Czechosłowacja) oraz rywal miejscowy KS. „Naprzód“ Ruda. Zarząd KS. Slavji nie szczędził kosztów. by miłośnikom sportu boks. przedstawić jedną z najlepszych drużyn Czechosłowacji. Turniej odbędzie się dnia 8 i 9 lipca br. z następującym programem:

8 bm. o godz. 20 spotkają się w ogrodzie hotelu „Piast“ drużyny „Unie“ Mor. Ostrava i „Naprzód“ Ruda. (Drużyna Naprzodu zasilana będzie przez Krawczyka i Ucherka z I. K. B. Świętochłowice).

9 bm. o godz. 15 odbędzie się w ogrodach szreberowskich koncert. wykonany przez orkiestrę kop. pod batutą p. Kozła. Po koncercie, o godz. 20 odbędzie się w ogrodach szreberowskich walka główna pomiędzy zwycięzcą z dnia poprzedniego o drużyną KS. Slavia.

Ponieważ Zarząd Slavii ofiarował dla zwycięzcy turnieju piękną nagrodę, przeto wszystkie trzy drużyny będą dokładały sił, by swoich przeciwników pokonać. Jeżeli w pierwszym dniu turnieju zwycięży czeska „Unie“, co jest możkliwe, wtedy goście czechosłowaccy w drugim dniu spotkają się z ambitną drużyną KS. Slavia. Należy się spodziewać interesującego przebiegu walk, gdyż i drużyna Slavii znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie.

Drużyna czeska występuje w następującym składzie (od muszej do ciężkiej): **Mancar, Kempe, Dezon, Tatar, Matej, Maxner, Kral.**

Ceny wstępu są znacznie zniżone i wynoszą od 0.30 do 0.50 zł. W razie niepogody odbędą się walki w sali hotelu „Piast“.

Czy dojdzie

do walnego zgromadzenia P. Z. P. N.

W związku z przyjęciem przez zarząd Polskiego Zw. Piłki Nożnej dymisji wydziału gier i dyscypliny, dowiadujemy się, że zarząd PZPN. rozpisał „per referendum“ do okręgu zapytanie, czy okręgi życzą sobie zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, czy ze względów oszczednościowych decydują się na wybranie wydziału przez zarząd PZPN.



TO NIE DLA NIEJ.

Do apteki wchodzi jakaś młoda, ładna dziewczyna i zwraca się do aptekarza:

— Czy nie mógłby pan przygotować oleju rycynowego w taki sposób, aby nie było czuć jego wstrętnego smaku?

— Ależ z przyjemnością. Zechce pani zaczekać chwilę. Dla skrócenia zaś oczekiwania pozwoli pani poczęstować się szklanką wody ze sokiem.

Panienka pije. Po kilku minutach pyta:

— Czy lekarstwo już gotowe?

— Pani nie czuła więc nic?

— Czego?

— Oleju rycynowego! Był zmieszany z wodą.

— Dziewczyna robi przerażoną minę.

— Przecież to miało być dla mojego malego braciszka!

LIST ŻONY DO MĘŻA Z LETNISKA.

Kochany Rysiu!

Jest mi tu przemiło, ale przyślij mi jak najprędzej 1000 zł. Całuję cię Twoja

Zocha.

Odpowiedź:

Kochana Zosiu!

Posyłam ci odwrotnie żądane sto złotych i zwracam ci uwagę, że liczba ta jest trzy a nie czterocyfrowa jak to mylnie podałaś.

Całuję cię najczulej

Twój Ryś.

PRZYJACIÓŁKI.

— Nie masz pojęcia, Reniu, jak bardzo Ryszard mnie kocha. Dopiero wczoraj powiedział, że bogactwo moich wdzięków przekracza tysiąckrotnie jego majątek.

— Mój Boże! Jaki on musi być biedny.

BIEDNI MĘŻOWIE.

I znowu kupiłeś swej żonie nową suknię.

— Tak, co miałem robić. Zaczęła płakać, że to letnie powietrze tak ją „rozbiera“, że już kompletnie nie ma co na siebie włożyć.

SZCZYT LENISTWA.

— Co jest szczytem lenistwa?

— Gdy człowiekowi, spragnionemu snu, nie chce się zamknąć oczu.

WYCIECZKA W GÓRY.

Pani Genowefa Pstrąg ważąca 98 kilo szczycąca się trzema metrami obwodu, wyjechała na wywczasy do Zakopanego. Jako wielka zwolenniczka sportu pani Genowefa zapragnęła przejść na czeską stronę, lecz przedtem poradziła się najlepszego przewodnika w Zakopanem.

— Jak pan sądzi, czy taka wycieczka jest niebezpieczna? — zapytała. — Czy są tam wielkie doliny?

Przewodnik zmierzył okiem rozłożystą postać pani Genowefy i odparł potrząsając głową:

— W każdym razie nie tak wielkie znowu, aby paniusia mogła tam wpaść!

*

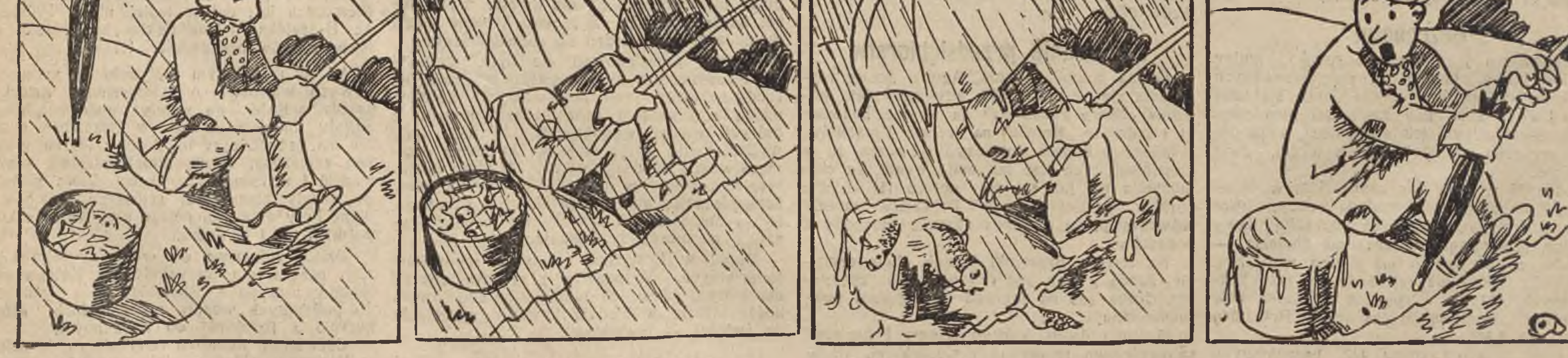
W czasie swego pobytu w Zakopanem pani Genowefa Pstrąg postanowiła odbyć wycieczkę do doliny Strążyskiej. Wybrała więc odpowiedniego fiakra i omawia z nim warunki.

— Więc czy pojedzie pan ze mną jutro zrana do Strążyskiej? — pyta pani Genowefa.

Góral przygląda się jej uważnie i pyta strwożony:

— Jakto? To wszystko mam wziąć za jednym razem?

Przygody bezrobotnego Froncka



Wiadomo, że gdy deszcz pada,
rybki zawsze nieźle „biorą“,
to też Froncek ich nałapał
na swą wędkę ilość sporą.

Lecz, że deszcz, jak z cebra lunął
więc się Froncek szybko chowa
pod rozpostarty parasol,
aby mu nie zmokła głowa

A tymczasem woda w kuble
tak od deszczu wnet wezbrała,
że Fronckowi już uciekła
ryb do rzeki chmara cała.

A gdy deszczyk przestał padać
z rybek nie zostało śladu,
więc Froncek na darmo siedział
od rana aż do obiadu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.